

Ceny Kurjera we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 „
Numer pojedynczy 5 ct.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Rzymo-katolickie: Dziś: Polikarpa b. Jutro: Jana Chryst. Pojutrze: Karola Wielk.	Grecko-katolickie: ŚS. Otec w Synai. Pawła. Petra Weryhy.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.	KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na koszy (rogacze), drobie, pardwy, bażanty, kurapatwy, lisy, zajace, słonki, jaszki i na ptactwo wodne i błotne w ogólnosci.	Wschód słońca o 7 g. 44 m. Zachód „ o 4 g. 44 m. Barometr 762 Pogoda.
---	--	---	--	---

Od wydawnictwa.

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie:	kwartalnie:
w miejscu	1 złr. 20 ct.	3 złr. 60 ct.
na prowincji	1 złr. 60 ct.	4 złr. 80 ct.

Prenumeratorem *Kurjera Lwowskiego* będą mogli i nadal otrzymywać „*Echo*“ muzyczne, teatralne i artystyczne za 62 ct. miesięcznie, na prowincji za 92 ct., oraz dwutygodnik „*Nowe Mody*“ za 40 ct. miesięcznie.

Listy i telegramy adresować prosimy wyraźnie: „*Kurjer Lwowski*“, dla uniknięcia pomyłek.

Wadliwości w instytucjach asekuracyjnych.

Na odbytem 19. stycznia posiedzeniu komisji dla spraw asekuracyjnych referował dep. Gross o nadzorze państwowym nad towarzystwami dla ubezpieczenia życia. Referent przedstawił w sprawozdaniu swoim niedobory, jakich pełno jest w tych towarzystwach. Wadliwości te polegają przede wszystkim na niezwykle kosztach administracyjnych. Dopóki nie nastąpi zmiana odnośnego ustawodawstwa, potrzebny jest ściślejszy nadzór państwowy, dotychczasowy bowiem szkodzi raczej aniżeli pomaga, gdyż towarzystwa asekuracyjne żyją w mniemaniu, że stoją pod kontrolą państwa, gdy tymczasem komisarze państwowi faktycznie wywierają wpływ bardzo mały. Jak nikłym jest ten nadzór, tego dowodem są ostatnie zajścia w towarzystwach asekuracyjnych „*New York*“ i „*Equitable*“.

Co do „*New Yorku*“ to śledztwo wykazało, że nietylko agenci towarzystwa tego zdefraudowali setki tysięcy dolarów, ale wartość aktywów tow. podano daleko wyższą aniżeli jest w istocie. Pomimo to towarzystwo odważyło się napisać w cyrkularzu, rozestawianym do austriackich klientów swoich, że śledztwo państwowe wykazało świetny stan jego interesów. Rząd na cyrkularz ten najmniejszej nie zwrócił uwagi.

Tow. „*Equitable*“ usiłowało do policy swojej przemycić klauzulę, na mocy której ubezpieczeni oddani zostali zupełnie na łaskę i niełaskę dyrekcji. Dopiero gdy rząd pruski wejrzał w tę sprawę, zainteresował się nią także rząd austriacki i rozkazał klauzulę tę usunąć. Nie przeszkadzało to jednak towarzystwu głosić, że klauzula ta nie miała w Austrii nigdy znaczenia. Wobec tych faktów domagał się Gross, ażeby celem lepszego nadzoru państwowego podawano do wiadomości publicznej wszelkie wadliwości, istniejące po towarzystwach asekuracyjnych. — Po oświadczeniu zastępcy rządu, rady sekcyjnego Kohla, że rząd uznaje potrzebę ściślejszego nadzoru, ale że ze względu na doniosłość sprawy pragnie wprzód zasięgnąć zdania Izby, referat Grossa przyjęto, wybierając go na sprawozdawcę w Izbie.

Antysemityzm i „*Israelita*“.

Czytamy w *Słowie warszawskim*: „*Godzien* zaznaczenia artykuł pomieszcil organ oświeconych żydów warszawskich, „*Israelita*“ (Numer 1) pt. „*Dobry plon ze złej siejby*“. Autor zastanawia się nad ruchem antysemickim w Niemczech, a w końcu pisze, że skutkiem tego ruchu żydzi skupiają ducha i rozpamiętywają przyczyny niechęci, jaką budzą. „*Trzeba być ślepym — pisze Israelita — aby oczy zamknąć, by nie dostrzedz, że od czasu zapanowania antysemityzmu, w wewnętrznym życiu żydów ogóle, oraz w ich stosunku do nieżydowskiego świata, wiele na korzyść się zmieniło.*“

Znikło(?) prawie do szczętu owo śmieszne, a gorszące zarazem wciskanie się wszędzie, owo rwanie się na wybitne miejsca, owa nierozsądna, a w wysokim stopniu szkodliwa arogancja towarzyska, będąca reakcją po wielowiekowym poniżeniu itd. Korzystna zmiana zaszła także w pojęciach obyczajowych, zwłaszcza w stosunku do innowiercami, w tych nawet warstwach żydowskich, które dotychczas najwsteczniejsze pod tym względem zajmowały stanowiska. Najbardziej zaś oddziaływał prąd antysemicki i idące w jego ślady różnego rodzaju ścieśnienia towarzyskie i zawodowe — w kierunku zmiany systemu wychowania młodzieży żydowskiej. System chowania synów na teologicznych próżniaków i darmożjadów, ustąpić musiał miejsca kształceniu praktycznemu, uzdalniającemu do życia, pracy w przemyśle, rzemiośle i rękodziele, jak i w prawidłowo prowadzonym handlu. Dodatkowo te zmiany nie ogarnęły jeszcze całego ludu, a tam gdzie wniknęły, brak im jeszcze pełni wykończenia; ale proces przeobrażenia raz się rozpoczął, rozwija się wciąż, zakreśla coraz szersze kręgi i nieomylnie twierdzić można, że dzieła odrodzenia z czasem dokona. Nie przesądzać przyszłości, można już dziś z pewnym prawdopodobieństwem powiedzieć, że zła siejba pożądany wyda plon...“

Artykuł ten jest zaiste niespodzianką w *Israelicie*. Bądź co bądź, artykuł ten jest zjawiskiem wielce pożądanym, dowodzi bowiem, że żydzi zrozumieli główne, choć może nie wyłączone powody powstania antysemityzmu; że dowiedzieli się nareszcie, co świat chrześcijański im zarzuca, że zarzuty te uznają, uderzają się w piersi i pragną wejść na drogę lepszą, że „z siejby antysemityzmu zaczynają zbierać plon pożądany“. W obec tego życzyć wypada żydom, aby tą drogą szli dalej, aby „proces przeobrażenia istotnie zakreślał coraz szersze kręgi i dokonał dzieła odrodzenia“, a wówczas antysemityzm utraci wszelką rację bytu. Sama zaś redakcja *Israelity* zasługuje na uznanie za szczerłość owego artykułu i śmiałość, z jaką nie wahała się wystąpić, mimo to, że szczerłość owa stworzy jej niezawodnie niemało wśród żydów nieprzyjaciół.

Do uwag *Słowa* dodać należy, że głównie pisma żydowskie, jak *Israelita* warszawski, dalej pismo wiedeńskie Blocha i wychodząca do niedawna pod egidą „*Agudas Achim*“ we Lwowie *Ojczyzna*, przyczyniły się niemało do wzrostu antysemityzmu. Zamiast przeprowadzać do przytomności i otrzeźwienia żydów, gloryfikowały ich te pisma, przedstawiały zawsze jako ofiary i zamieszczęły tylko urojone żale na społeczeństwo nieżydowskie. Żydów utrzymywały pisma żydowskie w tem, że są niesłusznie prześladowani, a nieżydom robiły zarzut nietolerancji.

Pisma żydowskie takim postępowaniem oddały żydom najgorszą przysługę.

Sylwetka Orzewskiego.

Dziennik Poznański umieszcza następujący list z Petersburga:

„Redaktor-wydawca *Grażdanina* ks. Mieszczerskij niezmiernie cieszy się z nominacji senatora-jenerała Orzewskiego na stanowisko wielkorządcy Litwy. Cieszy się dlatego, iż jenerał Orzewskij ma być, jak zapewnia książę-publicysta, dygaitarzem z istnie rosyjskim sercem i niemniej istnie rosyjską głową, co jest niby rzadką rzeczą w sferach dygnitarskich. Wobec kompetencji ks. Mieszczerskiego w atestacjach tego rodzaju nie śmiemy

wdawać się w charakterystykę jenerała O. z tego punktu, to jeno o nowym arcyadministratorze gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej przypomniemy: cała karjera jego obracała się w dziedzinie policyjnej, w kole żandarmów, tajnych agentów i sędziów śledczych. Po licznych dowodach — niezręczności, bez „energji“ p. O. doszedł był do wysokiego stanowiska pomocnika, czyli jak oficjalna nazwa brzmi, „towarzysza“ ministra spraw wewnętrznych. Było to w chwili, kiedy na doświadczenie i talent policjantów — popyt był niezmierny, nihilści bowiem raz po raz beczelnie śmiały się zamachami wstrząsali całą Rosją. Otóż na stanowisku owym jenerał O. utrzymał się nie długo, dostał dymisję nie dla braku ostrości względem spiskowców, lecz że rękę miał ciężką, wiele rzeczy nie przewidział, wiele innych pogmatwał, a winę w niefortunnych dla policji wypadkach ustawicznie na podwładnych zwał. Szło to jakoś, póki kosa nie trafiła na kamień w osobie świeżo zmarłego naczelnika miasta jen. Gressera. Ten, gdy go po rzuceniu nowej bomby dynamitowej przez nihilistów, p. Orzewskij o zaniedbanie pewnych środków przeczności przez się rzekomo nakazanych przed carem oskarżył, o audjencję prywatną dla siebie u monarchy poprosił i dokumentami udowodnił, iż z jego — Gressera strony wszystko co od miejskiej specjalnie policji zależnem było, w czas przedsięwzięto, natomiast policja państwowa i żandarmerja pod bezpośredniem kierownictwem jen. Orzewskiego się znajdująca — nie spełniła wiele obowiązkowych i niezbędnych rzeczy. W parę dni po tej audjencji jen. Gresser dostał nowy order, a jenerał Orzewskij został zepchnięty z czynnego stanowiska do jednego z tych oddziałów senatu, które uważane są za archiwum dygnitarzy popadających w niełaskę monarszą, zestarzałych lub uznanych za niezdolnych. Senatorowie ci coś tam pono na posiedzeniach swych dyskutują i coś decydują, lecz nikt nigdy o tem nie słyszy i dostojników owych nie widzi i

...„Są jako konchy, co się w bagnie tają;
Ledwo raz na rok wiatrem nie pogody
Wygłane, z mętnej wysuną się wody“...“

Wyjątkowo przypomni sobie niekiedy dwór lub wyższy świat rządzący jakiego senatora i wyprowadzi z kurzu archiwalnego na świeże powietrze, polecając jaką rewizją urzędów prowincjonalnych. Jeszcze zaś rządziej zdarza się, iż taki senator dostanie nominacją na stałe stanowisko rządowe. Z jakich tedy powodów rarytas ten jen. Orzewskiego spotkał, jest to tem większą zagadką, że zacni nasi, a cierpliwi Litwini nie zdrożnego w roku ubiegłym nie uczynili.“

Listy z kraju.

Brody 25. stycznia. (*Gwiazda. Suche wybory*). Stowarzyszenie rzemieślnicze „*Gwiazda*“ odbyło po roku istnienia pierwsze walne zgromadzenie, które licznem przybyciem członków świadczyło o rozwoju towarzystwa. Sprawozdanie kasowe wykazało za czas od 18. października 1891 do 30. grudnia 1893 przychód 838 zł. 64 ct., rozchód 758 zł. 4 ct., pozostałość na rok przyszły wynosi 80 zł. 60 ct., inwentarz wartości 266 zł. 80 ct. i renta papierowa wartości 200 zł. Uchwalono wskazać młodym zycie swoją, która już dobre usługi przy rozpoczynaniu tych uroczystościach oddała. Pod względem żałobnych zastosuje się do „*Gwiazdy*“ stołecznej. Prezesem w



brano ks. Świstelnickiego, zastępcą Haładewicza, a do wydziału weszli: Brojanowski, Kuhn, profesorowie Szynler i Skobielski, West, ks. Weiss i Zgóralski. Wielu zapytuje, dlaczego wykłady w Gwieździe jak zr. jeszcze się nie rozpoczęły, choć już pół zimy upłynęło, a wykłady te cieszyły się zawsze najlepszym powodzeniem.

Wybory prezydium Izby handlowej tym razem przeszły sucho, co niejednym niekoniecznie się podobalo, a właśnie posiedzenie odbyło się w porze południowej, kiedy żołądki, a szczególnie wyborców są przygotowane na dobre śniadanie. Prezydentem obrano Byka, zastępcą Kullaka, a prowizorycznym zastępcą Chajesa.

Drohobycz 21. stycznia. (Zawiązanie „Gwiazdy”. Odczyt o pojedynku. Żałoba narodowa). „Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło” i jest w tym racja... Ot np. mróz łęgi — nie jest dobrym, a jednak — jemu jedynie zawdzięcza nasze miasto onegdajsze liczne dosyć zgromadzenie, celem zawiązania „Gwiazdy”. Tęgi mróz ma to w sobie, że zniewała do siedzenia przy ciepłym piecu (sala naszego zgromadzenia była ogrzana), a że ciepło dodatnio oddziaływa na cyrkulację krwi, więc i mózg z tego korzysta, bo zaczyna... pracować... myśleć. Statut przyjęto prawie bez dyskusji, przyjmując poprawkę, postawioną przez tutejszego dusz pasterza, by celem Towarzystwa była (pomiędzy innymi) „religijna moralność”. Szkoda tylko, że czciogodny pasterz — z ołówkiem w ręku — nie wykazał potrzeby wyższej wkładki. Kiedy zastanawiano się nad wysokością wkładki miesięcznej, podniósł głos nasz pasterz i postawił wniosek, by takowa wynosiła 10 cent. — mówię: dziesięć centów miesięcznie — „resztę, sądzę” — to jego słowa — „my na siebie weźmiemy, niech tylko „ich” jak najwięcej będzie!” Pięknieby to wyglądało, gdyby było rzeczywistością — cóż, kiedy to deklamacja! Gdyby nawet 100 czynnych członków (a przesadziliem grubo), gdyby nawet 50 wspierających po 25 cent., co przy tutejszej apatii na humbug zakrawa — zebrałibyśmy 22 złr. i centów 50, i z tego mamy utrzymać lokal, opłacić dzienniki, bibliotekę itd. — a co najważniejsza — część ofiarować na cel najważniejszy — na kapitał zakładowy? Nie — kwota 25 cent. już jest tak małą, że obniżyć ją — to znaczy starać się o rozbięcie stowarzyszenia, a nie racją to jeszcze, że większość przyjęła wkładkę 15 cent., nie racją mówię, bo każdy nawet zamożniejszy człowiek nie bardzo rad pieniądze daje, gdzie chodzi o cele odległe, a w dodatku — ogólne, ... toż — zamiast głaskać po kieszeni, należało użyć powagi duszpasterza i przekonać, że nie ustoimy się przy takich warunkach.

Jak już nadmieniałem, zgromadzenie, jak Drohobycz, było bardzo liczne, mimo iż w kasynie „Sokoł” dawał odczyt... i tam było dosyć rojno. Panie przeważnie — zajmowały się „Pojedynkiem”. Temat, co prawda nie bardzo stosowny i bardzo a bardzo obojętny, ale dobry i rak na bezrybiu — wolałbym jednakże zanotować na tem miejscu odczyt na temat ekonomiczno-społeczny, na temat historyczny, patriotyczny, poprostu na temat swo-

ski, a nie taki „arystokratyczny”, taki obojętny, jak to jakaś poczciwa moja sąsiadka powiedziała, „treść dla nas obojętna, ale prelegent ładny chłopiec”, ot i przyczyna liczniejszego zgromadzenia...

W końcu nadmienię, że obchodzimy żałobę narodową acz nie ogłoszono tego publicznie, obchodzimy ją a raczej obchodzi miarodawcze w tym kierunku ciało „Kasyno” tutejsze, nie tyle może z pietyzmu dla sprawy narodowej, ile z troskliwości o... szyby kasynowe! Dobrze i tak, jak powiada pismo św. błogosławiony, kto dobrze czyni dla nieba, chociaż nie zły i ten, który z obawy przed piekłem dobrze czyni; szkoda tylko, że czasu wolnego od zabaw nie myślą się użyć na dobre... na Tow. „Szkoły ludowej”, na pracę pośrednią o koło ludu! *Zagłobik.*

Ten „drugi”.

Pod powyższym tytułem ciekawą niezmiernie podaje *Figaro* sylwetkę Artona, jednego z głównych menerów panamskich, tytułując go tym drugim, pierwsze bowiem miejsce i z wieku i z urzędu przypadło Korneliuszowi Herzowi.

Jeden i drugi zbiegli przed odpowiedzialnością sądową, Herz, jak wiadomo, nazajutrz po śmierci Reinacha, Arton wcześniej nieco, po niespodziewanym upadku „Towarzystwa wyrobu dynamitu”.

Na równi z „kolegami” Reinachem i Korneliuszem Herzem, Arton rodem był z Frankfurtu. Rzeczywiście jego nazwisko, dawno porzucone, brzmi Aaron i samo już nazwisko wymownie świadczy o pochodzeniu właściciela jego. Jak wszystkie żydzi z Frankfurtu n. Menem, osiedlający się w Paryżu, tak i Arton podawał się za Alzacyka i jaskrawym na pozór odznaczał się patriotyzmem. Mimo to jednak na kilka miesięcy przed wojną francusko-niemiecką porzucił nagle dotychczasowe pole popisu, giełdę paryską i wyjechał do Brazylii, gdzie na mocy najlegalniejszych dokumentów uchodził za obywatela francuskiego. Wyprawą za ocean zamknął Arton pierwszy etap kariery, dla której nie istniały niepodobieństwa, a opartej wyłącznie na podstępach i kłamstwie. W Brazylii przez jakiś czas znalazł zajęcie w jednym ze starszych domów handlowych w Rio (firma Lehéricy), poczem został zarządzającym kantorem komisowym i eksploatacji kawy, którego naczelnik, Niemiec Siebett, po większej części nieobecnym był w zakładzie.

Z kolei oszust ożenił się; poślubił z niewielkim posagiem pannę Darbely, córkę szanowanej fabrykantki koralów sztucznych. Ponieważ zaś okoliczności wymagały tego, przeszedł na katolicyzm. Po kilku już latach z resztą posagu żony Arton nie posiadał już ani grosza, kasę Siebetta wypróżnił do dna, przywiodąc dom komisowy do bankructwa. Sprowadziło to i na rodzinę oszusta katastrofę; na wieść o bankructwie pani Darbely

otrula się, Arton wyprawił żonę i dzieci do matki swojej do Frankfurtu, sam zaś przeniósł się cichaczem do Santos pod skrzydła zakładu rywalizującego z dawnym domem Siebetta. Tu prowadzi życie wesołe, niewiadomo jakimi środkami — a gdy rodzina z Niemiec zarzuca go listami, domagając się pieniędzy, odpowiada na nie przesyłką kawy.

Około roku 1882 Arton powraca do Paryża. Próbuje szczęścia na różnych drogach; zakłada kawiarnię „Café Arton” i bankrutuje, potem salon fryzjerski „Salon de Paris” i znowu traci; angażuje się w interes mydlany, zajmuje hurtownym handlem gliceryną, która go w końcu doprowadza do głośnego przedsięwzięcia wyrobu dynamitu, a następnie wyrabia mu stosunki z menarami panamskimi.

Zanim został faktotusem Reinacha — był mężem zaufania ministra Barbe'a. Pierwszy z wymienionych wnet poznał się na sprycie i inteligencji oszusta i wyzyskiwał go chętnie. Wysłał go do Colon i Panamy, powierzając mu sprawę zawierania kontraktów o dostawę dynamitu przedsiębiorstwu kanałowemu, a zadowolony z przeprowadzonych układów, zamianował go „głównym agentem sprzedaży dynamitu”.

W dniu, w którym zagrożona kompanja panamska oddaną została na łaskę i niełaskę parlamentu — Arton tyle już posiadał stosunków, że przy znanej zręczności swojej narzucił się niejako na pośrednika między zarządem kompanji a mniej sumiennymi deputowanymi.

Od tej pory przez ciąg dwóch lat Arton snuje się ustawicznie po gmachach Izby i senatu i rozdaje ciepłą rączką sumy do 30 tysięcy franków z powierzonego mu na ten cel przez Reinacha kapitału. Ile przytem wykazał sprytu, jak umiał podchodzić, przekonywać, zdawałoby się najoporniejszych, świadczy najlepiej o tem rezultat knowań jego.

W sferach wysokich, rządzących, pracowali: sam Reinach i Herz, ale i tu wpływy pokornego na pozór Artona znaczyły wiele. Wyrabiał dla „przyjaciół” najnieprawdopodobniejsze koncesje i przeprowadzał z łatwością rzeczy nie do przeprowadzenia niemal. W porównaniu z brutalnym postępowaniem Herza Arton odznaczał się przede wszystkim układnością dyplomatyczną.

W życiu prywatnym rozpustnikiem był, niczem więcej. Jedyną posiadał ambicję: chęć uchodzenia za młodego „boulevardiera”, rozbijał się więc po łóżach drugorzędnych teatrzyków — i sypał groszem bez rachunku na wesołe obiady i kolacyjki. Wstając oto od jednej z ostatnich, zmarł tknięty apopleksją minister Barbe, protektor oszusta.

Ostatnim „kawałem” Artona był projekt wskrzeszenia „Union générale”, utworzenie banku

17)

W. ŁUSKINA

WIELKI ROK.

Wojna Rosji z Austro-Węgrami.

(Ciąg dalszy.)

Bezsenna noc przeszła Sandomierzanom, na drugi dzień rosyjski naczelnik powiatu, i cała groza rosyjskiego aparatu administracyjnego i żandarmi, i objezdzyki, snem ciężkim tylko wydawała się ludności.

A na wzgórzach zakipiła praca, pod kierunkiem pionierów rosły szańce, ludność okoliczna ochoczo rzuciła się także do pracy, wozy z rekwizycji dobrowolnych zwoziły materiały, drzewo, kamienie, faszyny, korpus VI. węgierski z Koszyc gromadził się szybko, maszerując na Zawichost i Opatów, a po tygodniu na usypane forty polowe, zaczęto zataczać ciężkie działa, przysłałe z fortecy krakowskiej, i stanął zarys potężnego oszańcowanego obozu na obu brzegach Wisły, połączonych dwoma mostami. Forteca sandomierska stanęła.

* * *

W Krakowie na zamku trzepoce się w wieździe majowym duża czarno-żółta chorągiew, huczy dwadzieścia jeden wystrzałów działowych i zlewa się z głosem poważnym Zygmunta, co dzwonił jeszcze zwycięzcom z pod Ober-tyna.

W ulicach tłumy, dzień piękny, wyrazy świąteczne.

Z okien zaczynają się zwieszać chorągwie czerwono-białe i niebiesko-białe, dywany, matki, festony.

W pełnych mundurach dowódcy i wyżsi oficerowie załogi, starosta, wyżsi urzędnicy administracji, sądu, przedstawiciele władz autonomicznych i szkolnych słuchają Te Deum laudamus w katedrze wawelskiej.

— Sandomierz zdobyty... słyszałeś!... Sandomierz zdobyty... chodź, czytaj... Moskale mają trzy tysiące zabitych i rannych, dwa tysiące jeńców i zabrano działa... chorągwie... jest za co Panu Bogu podziękować, patrz napewno — na murach drukowane plakaty.

W nocy przedwczoraj, ogłaszał biuletyn, dywizja nasza złożona ze wszystkich trzech broni skuteczną spokojnie przeprawę przez Wisłę pod Tarnobrzegiem. Nazajutrz znaczne siły nieprzyjacielskie, w ilości trudnej na razie do sprawdzenia, zastąpiły nam drogę i groziły udaremnieniem ruchu. Jak się później okazało, były to znaczne siły z XIV. nieprzyjacielskiego korpusu, poparte oddziałami z fortecy iwanogrodzkiej, ale przybycie naszej brygady piechoty i dywizji artylerji z VI. naszego korpusu z Koszyc, przyczyniło się do odniesienia zwycięstwa.

Nieprzyjaciel stracił 3000 zabitych i rannych, a dwa tysiące jeńców, jedenaście dział i trzy chorągwie. Straty nasze stosunkowo nieznaczne. Sandomierz zajęty.

W Krakowie uroczystość.

W rynku głównym muzyka wojskowa gra „Gott erhalte”, hymn państwowy Hajdna i potpourri pieśni polskich patriotycznych. Lud wita z zapalem przechodzący oddział żołnierzy w paradzie, z zielonemi gałazkami na kaskach. Zwycięstwo nad Moskalami, czy to nie złudzenie, czy ta siła mająca orok niezwyciężoności rzeczywiście ustąpić mogła?

Publiczność klaszcze za nutę marsza Dąbrowskiego.

Przeciwnicy polityczni małych koteryjek podają sobie ręce, rozmawiają na ulicy, powagi gestykułują.

— A co? ja zawsze mówiłem, że przyjdzie kreska na Matyska, mówił poważny dygnitarz.

— Ah! już to pan radca ma głowę nie lada i zaraz wszystko skombinuje, pochlebiam nabożnie jego podwładny, nie wspominając o wczorajszym, wprost przeciwnym zdaniu pana radcy i o zamiarze wyjazdu z Krakowa.

— Tak, tak mam dar, mam dar... potwierdza dygnitarz, kiwając łaskawie głową podwładnemu, nie wątpięm ani chwili.

W szynkach pełno, ludek politykuje.

— A to ci panie tego... dali... ha, ha, ha... Austrjaczki, brawo, dalibóg brawo... a to ci tym burkom skórę strzepali... panie! proszę trzy jarzębiaki i jedną kminkówkę.

(Ciąg dalszy nast.)

katolickiego, w czym umiał sobie zjednać zaufanie tak kardynałów jak żydów.

Ale bo też nad łóżkiem jego rozpięty na aksamicie w bogatych ramach krucyfiks zjednywał oszustowi ludzi, nie domyślających, iż za pociśnięciem sprężyny w tych samych ramach pojawiały się obrazy wcale nie budujące treści.

Obecnie pod przybranem nazwiskiem, z pełnemi legitymacjami w kieszeni, Artom udaje obywatela Anglii i wyczekuje chwili, w którejby znowu bezpiecznie ciągnął sztuczki swoich rozpoczął na nowo.

A tymczasem formalną prowadzi licytację z pragnącymi na gwałt wykupienia z rąk jego kompromitujących papierów i jak dawniej wesole urzędu stypki.

KRONIKA.

Głos Polek ze Lwowa. Otrzymał pismo następujące: „Powstrzymanie się od hucznych zabaw w stuletnią rocznicę klęski narodowej, piętnem męki i hańby znaczącej dotąd nasze czoła, wydawało się nam Polkom, rzeczą tak wskazaną, naturalną i konieczną, że uważaliśmy za zbyt ciche zabierać głos w tej sprawie. Teraz jednak, gdy wbrew oczekiwaniu harmonijny nastrój ogółu maści głosy odosobnione wprowadzi, lecz niemniej uwłaczające godności narodowej, pragniemy wypowiedzieć i nasze w tej mierze zdanie. W październiku jeszcze roku zeszłego opodatkowaliśmy się na cele narodowe i powzięliśmy postanowienie obchodzenia posępnej rocznicy odpowiednio do wymagań i potrzeb chwili, aby dać wyraz uczuciom protestu przeciwko popełnionej na narodzie naszym krzywdzie, aby skierować siły i środki, marnowane w salach balowych ku podnioslejszym celom, aby na koniec przyszłe pokolenia nie wymawiały imion naszych z taką gorzezą, a nieraz i wzgardą, jak my wspominaliśmy o kobietach, które brały udział w hucznych zabawach w czasie sejmiku grodzieńskiego.

Zaniechanie zabaw uważamy jako wstęp porozumienia się i przygotowania do solidarnej, szerszej pracy obywatelskiej, do czynów mających na celu odbudowanie tego co zdruzgotała pycha, sobkostwo, przedajność z jednej a ciemnota, nędza i płynąca stąd bierność mas z drugiej strony. Nie dość bowiem żałować, lecz pracy imać się trzeba, aby żal w radość zamienić. Rozum i serce wskazuje nam kierunek i charakter tej pracy. *Do ludu spieszymy, do tej braci sierniężnej, zbudzonej przed stu laty bratnim głosem wodza w sukmanie, głodnym sercem i ustom nieśmy strawę posiłną.* Drobne ofiary, z wielu źródeł płynące utworzą potężną falę, która nieś będzie nawę naszą ku białym świtom; czyny zgodnie pomyślane, wytrwale do skutku doprowadzone, ukują dla nas dziś bezbronnych miecz i pług. I orać będziemy odłogiem leżące łany starej ziemi naszej, aż

bujnym plonem zakwitną. A plonu tego nie wydrze nam po raz drugi podstępna przemoc, bo na straży stać będzie olbrzym — lud...

Wielki jako sny za młodu
Z poczuciem krzywdy całej ludzkości
I z mieczem swego narodu!

(Następuje około dwadzieścia pięćdziesiąt podpisów, między którymi, widzimy nazwiska najbardziej szanowanych i wybitnych stanowisk zajmujących w naszym społeczeństwie kobiet. Zbieranie dalszych podpisów w toku. Podpisane zbiorą się w najbliższym czasie dla wzajemnego porozumienia się co do dalszego działania.)

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie. Z uderzeniem g. 9. zrana rozpoczęło się dziś głosowanie na ratuszu. Walka toczy się około list dwóch komitetów głównych, któreśmy wczoraj scharakteryzowali statystycznie. Lista komitetu obywatelskiego odznaczona jest czerwonym herbem miasta i cyfrą 100. Lista komitetów zjednoczonych (powszechnego i realnościowego) ma na czele swoim wizerunek ratusza w kolorze niebieskim. Oba komitety rozesłały je wyborcom wraz z odezwami, które każdy wyborca raczy sobie odczytać, i nie leniąc się iść do głosowania według swoich przekonań, nabytych podczas zgromadzeń wyborczych, a nieświadomych rzeczy chronić od bałamucenia przez płatnych szakali wyborczych, których niestety kreśli się znowu mnóstwo, chociaż pp. „macherzy“ powinni byli przeciw już czegoś pożyteczniejszego się nauczyć, i nie kontynuować dalej demoralizacji, zwłaszcza, iż dzięki współzawodnictwu komitetów przedwyborczych usunięto z wszystkich list kandydańskich sporą grupę korupcjonistów.

Żarty niewczesne. Oprócz list komitetowych pojawiła się wczoraj lista kandydatów do rady miejskiej „sercem poleconą“, i zawierająca 100 kawalerów lub takich, którzy się w mieście odznaczają kawalerskimi obyczajami. Znajdą się zapewne wyborcy, którzy dla humorystyki będą te karty rzucać do urny. Drwiny tego rodzaju byłyby tylko dowodem jeszcze jednym, do jakiego stopnia szalbierstwa wyborcze doprowadziły u nas lekkomyślność w wykonywaniu najważniejszych praw obywatelskich.

P. prezydent Mochnacki w jednym z pism tuższych zamieścił następujące pismo: „W skutek zarzutów, poczynionych przez p. prof. Jägermana na walnych zebraniach wyborców przeciw budżetom i zamknięciom rachunkowym gminy miasta Lwowa, zarządził prezydent miasta ścisłe dochodzenie przez komisję, złożoną z ludzi fachowych. W skład tej komisji powołał pp.: radnego dyrektora Czernego, dra Goldmana i radnego Schayera. Komisja ta odbyła posiedzenie 20. stycznia, na którym p. Jägerman przedstawiał i uzasadniał swe zarzuty. Po wysłuchaniu tych wywodów, przesłuchała komisja urzędników oddziału rachunkowego i przeglądała akta. Komisja przyszła do przekonania, że nie zachodzi żaden wypadek jakiegokolwiek malwersacji. Część zarzu-

tów p. Jägermana została już na posiedzeniu zupełnie wyjaśniona — inne zarzuty zaś okazały się uzasadnione, a mianowicie we funduszu Łazarza i Duchęńskiego, gdyż wykryto błędy i usterki w rachunkach. Gdy atoli 4. i 5. następ §. 80 statutu gminy miasta Lwowa wyraźnie postanawia, że w takich wypadkach wyrokują rada miejska, niżej podpisana komisja, wywiązawszy się ze swego zadania i wyrażając ponownie swe przekonanie, że nie zaszedł tu żaden wypadek jakiegokolwiek malwersacji, przedkłada wynik swych badań Radzie miejskiej do oceny i orzeczenia. Lwów 25. stycznia 1893. *Mochnacki*, prezydent miasta Lwowa. *Antoni Czerny*, radny miasta Lwowa; *dr. Bernard Goldman*, radny miasta Lwowa; *Karol Schayer*, radny miasta Lwowa.“

Dziwić się należy, że p. prezydent ogłosił to pismo w jednym tylko dzienniku i nie uważał za stosowne zakomunikować je walnemu zgromadzeniu wyborców, jakie się odbyło we wtorek. Stwierdzić także należy, że p. Jägerman nie wspominał wcale o malwersacjach, tylko o błędach i usterkach, które komisja w rzeczywistości skonstatowała, a więc udokumentowała wadliwe funkcjonowanie biura buchalterycznego.

Walne zgromadzenie członków zgromadzenia towarzyszy i kasy chorych stowarzyszenia przemysłowego krawców, krawczyń i kuśnierzy odbędzie się 2. lutego br. w sali ratuszowej.

Egzamin z rachunkowości państw. złożyli w dniu 24. bm. pp. Ludwik Jaworski, Maksymilian Karaczewski i Władysław Zieliński.

Uznanie. Ck. starostwo we Lwowie wyraziło p. Stanisławowi Wolańskiemu, aptekarzowi w Szczerczu, za wzorowe i sumienne prowadzenie apteki swojej zupełne uznanie.

Za duszę śp. Marji z Zaleskich Czarkowskiej-Golejewskiej odbyło się w Krzywem (koło Kozowy) nabożeństwo żałobne staraniem miejscowego gk. proboszcza Słoniewskiego.

Spadek. W sferach teatralnych warszawskich rozszedła się sensacyjna pogłoska. Oto jeden z artystów teatru małego po zmarłym na Kaukazie krewnym otrzymuje spadek, kilkakroć sto tysięcy rubli wynoszący. Szczęśliwy sukcesor podobno dla podniesienia spadku udaje się do Tyflisu. (*Kur. Warsz.*)

Zmarli. W Rostowie Robert Orbiński, były profesor ekonomii politycznej w dawnym odeskim liceum, obecnie uniwersytecie. Zmarł w rodzinie swego syna, odsunięty długą chorobą od pracowitego życia na polu tak pedagogicznym, jakoteż naukowym w zakresie ekonomii krajowej, finansów i handlu. Dzieło Orbińskiego o handlu zbożowym w Ameryce, służy dotąd za podstawę dokonywającym się obecnie licznym pracom ministerjalnym w zakresie uregulowania handlu zbożowego w Rosji. Wszyscy znający Orbińskiego bez wyjątku zachowali o

17)

NA WARSZAWSKIM BRUKU.

Obrazek miejski

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy.)

— Wiesz co, Maniu — rzekła raz Wanda, gdyż po paru tygodniach znajomości już sobie po imieniu mówiły — wiesz co, gdy będziesz szukała jakiej pracy i zajęcia, przychodź do nas; nauczymy cię szycia i kroju, a później albo z nami zostaniesz, albo założysz sobie magazyn tak, jak nasz i będziesz panią co się zowie. Myślisz że to źle? Przeciwnie, doskonale! Po trzy ruble od roboty sukni płacą, a kapelusze! bardzo korzystna rzecz. Widzisz bo, kwiaty popłacają tylko w sezonie, krawatami cała Warszawa zasypana, malowana porcelana śmiechu warta, bo prawie wszyscy na fajansie jadają, a sukien, kapeluszy zawsze potrzeba...

— Ale, moja droga, na własny magazyn trzeba pieniędzy, a ja ich nie mam i mieć nie będę...

— Spytaj się mamy, ile milionów na założenie pracowni wydała!

— O istotnie — wtrąciła pani Zofja — ogromnie dużo, dwie maszyny wzięłam na wyplatę, kupiłam manekin i zaprenumerowałam pismo z modami. Taki był początek; naturalnie, później trzeba było jeszcze niejedno dokupić, mieszkanie wziąć większe, ale to już z dochodów.

— Nie namyślaj się Maniu — rzekła Wanda — będziemy razem pracowały, razem się zabawimy nieraz, ah! i jak jeszcze. Wiesz, że u nas

bywa dużo osób...

— Naprawdę?

— O tak, bywają; głównie z kolei, koledzy ojca. Kilku młodych ludzi, pan Jan, pan Michał, pan Zygmunt. Slicznie tańczy... Przekonasz się kiedy.

— Mnie też taniec w głowie!

— Ciekawam dlaczego? — odezwała się pani Zofja — młoda osoba powinna być, jak to mówią, i do tańca i do rożańca... Poważne myśli swoją drogą, a zabawa swoją. Wasze babki, wasze matki w swoim czasie tańczyły i wycie tańczyć powinny...

— Wy — rzekła śmiejąc się Wanda — dlaczegoż to wy alboż mama tańczyć nie lubi?

— Lubię, nawet bardzo lubię, ale już dla mnie czas tańca przechodzi.

— Mamol! ja mam myśl — zawołała Wanda, klaszcząc w dłonie — mam świetną myśl, znakomitą!

— Ciekawam?

— W tym miesiącu są moje urodziny, szukałam właśnie w kalendarzu i co mama powie? trzeba akurat zdarzenia, że wypadają w niedzielę.

— Do czegoż to prowadzi?

— Ah, jaka mama niedomyślna; urodziny wypadają w niedzielę nie ma nic do roboty, wszyscy są wolni — więc salonik się wyprzątnie i mama wyprawi bal.

— To kosztuje, moja kochana...

— Ciekawam co? trochę herbaty, cukru, bułek i wędliny — no i jeszcze tam czego; a bawie się będziemy do rana. Powiedz Maniu, czy nie mam racji? Ma się rozumieć, że ty przyjdiesz i będziesz królową balu

— Nie, ja nie będę mogła...

— Nawet słuchać o tem nie chcę, musisz

być, bo inaczej będę na ciebie śmiertelnie obrażona. Żadnych wymówek nie przyjmuję. Dlaczego nie masz się zabawić w domu siedzisz sama jak pustelnica, nikt u was nie bywa.

— A, przepraszam — bywa.

— Ciekawam kto?

— Znajomy ojca.

— Jak się nazywa?

— Pan Herman.

— Czy nie siwy, w niebieskich okularach.

— Ten sam, czy go znasz?

— Ja, nie; ale coś sobie przypominam, ojciec o nim opowiadał. Miał podobno jakąś sprawę, chciał żonę głodem zamorzyć, czy coś podobnego...

— Nie może być; mówi, że jest wdowiec i o swej nieboszczce wspomina zawsze z entuzjazmem.

— Mniejsza o niego... zapytam kiedy ojca, to ci szczegółowo opowiem; więc, mameczko, bal będzie

— Jeżeli koniecznie tego pragniesz.

— Żebym tylko mogła gdzie spotkać Zygmunta, on młodzież sprowadzi, będziemy tańczyły do upadłego.

— Któż jest pan Zygmunt? — zapytała Mania.

— Nie znasz go? To cię bardzo żałuję.

— Dlaczego?

— Ah, moja droga, pan Zygmunt, to jest najprzyjemniejszy człowiek pod słońcem!

— Ho, ho, zaciekawiasz mnie, moja Wandziu.

— Jeżeli mi nie wierzysz, zapytaj mamy.

— Istotnie — wtrąciła pani Zofja — bardzo miły człowiek... jest to nasz dość nawet bliski kuzyn, Wandzi cioteczno cioteczny brat, chociaż gdyby chciał się z nią ożenić, toby trudności wielkich nie miał...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nim jak najlepsze wspomnienie, jako o światłym uczo-
nym i pracowniku, oraz człowieku jak najlepszej woli,
który się społeczeństwu dobrze zasłużył.

W Brodach Henryka Mises, wdowa po lekarzu
miejskim.

Jasełka w Gręboszowie. Donoszą z tamąd:
„Przypadkowo bawiąc w parafii gręboszowskiej, byłem
obecny na przedstawieniu jasełek, które odbyło się na
plebanii w Gręboszowie za staraniem ks. Stanisława
Rzepeckiego, administratora parafii. Ludzi było około
200, a jak mi chłopcy mówili, co wieczór tyle widzów
bywa. — Za podniesieniem kurtyny ukazało się na sce-
nie ze 40 chłopców i dziewcząt już dorosłych i kilku
gospodarzy i miłym śpiewem rozpoczęli przedstawienie.
Prolog wygłosił wójt tamtejszy, który też występował
w roli Maćka i Heroda. Lubo mi takie rzeczy są nie
nowiną, atoli przyznać muszę, że całość przedstawienia
wypadła znakomicie i chyba tylko kostjomy pozosta-
wiały nieco do życzenia. Ludzie nacieszyć się nie mogli
zwracając z wdzięcznością oczy na ks. administratora.
Przystąpiłem do jednego z tamtejszych parafian i pytam
go: „Sąsiedzie, a czy to już oddawna u was takie ja-
sełka przedstawiają?” „Ej, kej ta, proszę pana, dopie-
ro pierwszy raz ks. Rzepecki taką wesołą zabawę ur-
ządził i ludziska mają rozerwis i każdy z chęcią cztery
centy daje, aby tylko szopkę widzieć.” Nasłuchać się
nie mogłem, jak sobie parafianie chwalili dobroć ks. Rze-
peckiego, że tak przystępny i dobry. Oby to więcej ta-
kich księży było, coby tak się z ludem potrafil zbra-
tać, a lud ten miłowałby ich nie z bojaźni, ale z praw-
dziwej miłości.”

Staraniem komitetu pań pozostającego od sze-
regu lat pod przewodnictwem Adeli Inländerowej zaopa-
trzone 20. bm. w tutejszej szkole izr. męskiej 140
uczniów w obwie tuzowej.

Na jubileusz Piotra Łabowskiego, kierownika
szkoły lud. w Mikołajowie odegrany tam będzie 31. bm.
koncert wokaln. - instrumentalny. Program obejmuje 10
numerów.

Kradzież. Pod nieobecność gospodyni domu mię-
dzy 11. a 12. przedpołudniem przy ul. Ossolińskich l. 5,
odbito kłódkę od komórki, będącej na końcu podwórza i
skradziono kilka koszyków drzewa opałowego, a przy
tem inne przedmioty. Złodziej w każdym razie był o
stosunkach domowych dobrze poinformowany, bo cho-
ciaż brama wjazdowa była zamknięta i u drzwi wcho-
dowych znajdowali się ciągle ludzie, nikt złodzieja nie
dostrzegł. Przed paru tygodniami skradziono tam ró-
wnież przez wylamanie szafki stojącej w sieni, smalec i
masło w większej ilości, a z. r. rozmaite przedmioty
domowe i kuchenne, nie wyłączając nawet i pieczywa
świętecznego.

Z Brodów donoszą nam: Na odczyt dra Iwana
Dołyckiego o procedurze cywilnej, wygłoszony 23. bm.
po rasku, zgromadziło się mnogo włościan przybyłych
na targ. Ponczenie chłopów o istniejących ustawach jest
bardzo ważne. Szkoda jedynie, że prelegent nie oświecił
słuchaczy, jak może sobie chłop poradzić bez win-
kelszreiberów i adwokatów wobec sądu. Może
który ze szan. sędziów zechciałby ponęczyć chłopów o
obowiązujących przepisach, gdyż odczyt adwokata był
raczej anonsowaniem się bez podpisu i zdobywaniem kli-
enteli. Daleko lepsze wrażenie zrobiły słowa ks. Sirki,
który jako duchowny i człowiek światły objaśnił chłop-
ków, że pierwszym warunkiem, by nie pomnażać sobie
kosztów sądowych jest mówienie prawdy, a do wygra-
nia najprostszego procesu dotrzymanie skrupulatnie dnia
i godziny wyznaczonego terminu; przemówienie swe za-
kończył ks. Sirko podziękowaniem dla prelegenta.

Sroga zima. Z powodu niezwykle silnych, upo-
rczywie trwających mrozów, uchwalili delegaci Rady miej-
skiej na pokrycie niedoboru wypłacić Terejarzom, utr-
mującym przytulisko przy ul. Kleparowskiej 1000 zł.
Przytulisko to daje obecnie schronienie 350 biedakom,
którzy dostają tam także gorącą strawę. Ogrzewalnia
wybudowaną została dla 200 ludzi, tymczasem z powo-
du silnych mrozów napływ biedaków jest dwa razy
większy.

Zjazd lekarzy, zwołany niedawno w Petersburgu
w kwestji przeciwdziałania epidemii, przyjął, jak dono-
szą dzienniki petersburskie, następujące uchwały: 1)
wskazanie najbliższych czynności organów rządowych i
społecznych, zmierzających do zapobieżenia cholercie, oraz
skład tych organów: 2) określenie zasad praktycznych
do rozporządzeń, mających na celu asanizację gruntu i
zneutralizowanie odpadków; 3) wskazówki wykonalne co
do ochrony od zanieczyszczenia wody do picia; 4) ozna-
czenie granic, w których środki ochronne przeciw epi-
demii mogą mieć istotnie pożyteczne zastosowanie; 5)
wyjaśnienie skutków, jakie mieć mogą różne środki le-
cznicze w cholercie; 6) ustanowienie całego szeregu za-
rządzeń praktycznych do walki z epidemją, już się roz-

wijającą. Blizsze szczegóły, dotyczące każdej z tych u-
chwał, niebawem ogłoszone będą.

Sprzeniewierzenie czy zguba? Dom komisowo-
ekspedycyjny w Sosnowcu pp. Op. i S-ka od lat kilku
wysyłał co tydzień oficjalistę swego Mor. do sąsiednich
Katowic, celem załatwienia z tamedzną filją tegoż domu
rachunków pieniężnych, oraz regulowania należności. Zda-
rzało się nieraz, iż wysyłany Mor. przywoził z sobą
znaczne kwoty, nieraz 100.000 marek przenoszące, które
doręczał właścicielom w całości. D. 13. bm. wysłany
przez swoich służbodawców Mor. odebrał w Katowicach
20.000 marek i gdy nie wrócił ani tego, ani następują-
cego dnia, właściciele zaniepokojeni tą nigdy niezdarzą-
cą się niepunktualnością wysłańca, rozpoczęli poszukiwania
zaginionego Mor., a z nim znacznego kapitału. Po dwóch
dniach poszukiwań Mor. zatrzymany został przez policję
pruską i zeznał, iż otrzymane pieniądze w kwocie 20
tysięcy marek zgubił w drodze z Katowic do Sosnowic
i w obawie odpowiedzialności wobec właścicieli ukrył się.
Mor. aresztowany obstaje przy swem zeznaniu, iż pieni-
dze zgubił.

Straż pożarna. Z wydanego z okazji odbytej
wystawy pożarnej w Petersburgu „Kalendarza pożarne-
go“ dowiadujemy się, iż w Królestwie Polskiem czynne
są straża ochotnicze, miejskie i wojskowe, w dwudziestu
miastach, a mianowicie: w Warszawie dwie, miejska po-
dzielona na 5 oddziałów o sile 463 ludzi, 192 koni i
o 25 pompach ręcznych i 3 parowych oraz oddzielna
straż ogniowa wojskowa (zapewne w cytadeli) złożona z
15 ludzi, 8 koni i jednej pompy ręcznej. Dalej kalen-
darz wymienia miasta: Wartę (o 97 członkach straży
ochotniczej), Grojec (80), Kalisz (210 osób, 8 koni, 6
pomp), Kutno (263 osób), Łódź (749 osób, 10 pomp
ręcznych i 3 parowe), Łomża (199), Lublin (straż miej-
ska 69 osób, 16 koni, 7 pomp), Mława (60), Nowo-
mińsk (112), Ostrołęka (115), Rawa (109), Sandomierz
(48), Sokołów (200), Suwałki (176), Sieradz (135),
Siedlce (straż miejska 26 ludzi, 5 koni i 3 pompy),
Chełm (miejaska 20 ludzi, 4 konie i 5 pomp), Często-
chowa (105), Szczuczyn (112). Pominięto Plock, Radom,
Kielce, Piotrków, Zgierz, Łęczycę i inne miasta w Kró-
lestwie posiadające straża ogniowe ochotnicze, których
zarządy nie odpowiedziały na kwestjonariusz.

Wyleczenie suchot. Prof. Bilroth w Wiedniu i
prof. Koch w Berlinie otrzymali następujące zawiadome-
nie: „W jesieni rz. w Wekelsdorfie orzekli lekarze, iż
żona garbarza Hoffmana ma galopujące suchoty; nie by-
ło żadnej nadziei wyzdrowienia, owszem zgon był bliski.
Mąż zrozpaczony, zaczął ją leczyć według swojego rozu-
mu, mianowicie kazał jej bez przerwy inhalować opary
sosnowe, a w pokoju gotował bezustannie w otwartym
garnku wodę sosnową, której para przepędzała powie-
trze. Hoffmann używał także kąpiele sosnowych na reu-
matyczne obrzmienie. Po kilku dniach odzyskała chora
apetyt, wydzielinę się zmniejszyła; dr. Ausorge spr-
wadził ten niespodziewany skutek i polecił eksperyment
dalej prowadzić, gdyż znalazł znaczne polepszenie. Po
czterech tygodniach pacjentka zupełnie wyzdrowiała; do-
tąd niema śladu recydywy.“ Dr. Ausorge potwierdza cały
wypadek.

Wszyscy studenci uniwersytetu tomskiego, czyn-
ni podczas epidemii cholery, zwolnieni zostali od opłaty
wpisowego i czesnego aż do ukończenia kursów.

Z Mińska donoszą: Znowuż poszło na marne parę
większych fortun: jedna została sprzedaną dobrowolnie,
za beczek, przez lekkomyślnego właściciela, w celu po-
mnożenia środków na zbytłowne upiększenie pałacu w
pańskiej rezydencji; druga uległa zemście rodaka, który
nie oglądając się na nic, zlicytował ją przez osoby trze-
cie, byle zaszkozić znieprawdzonego przeciwnikowi. Re-
cząc za fakty, przemilczamy nazwiska gwoli drugiej mą-
drej zasadzie łacińskiej: „nomina sunt odiosa“, jakkol-
wiek należałoby może — zgodnie ze szczeropolską o-
twartością — stawić całkiem jawnie pod pręgierz opinji
publicznej.

Niejaki Eljasz Rodskiński w Paryżu, jak do-
nosi *Figaro*, w następujący oryginalny sposób odebrał
sobie życie: samobójca posiadał małą armatkę mosiężną,
jakiemi bawią się dzieci. Po napełnieniu jej prochem, do-
sypał opiłków żelaznych i włożył kulę. Po umieszczeniu
tego przyrządu na warsztacie, zapalił lont i cały nabój
z szalonym impetem roztrzaskał mu głowę. Przyczyną
samobójstwa miała być rozpacz po stracie żony.

Leczenie nosacizny. W berlińskiej wyższej szko-
le weterynaryjnej próbowano w tych dniach zastrzyki-
wania koniom nowej limfy bakcyliuszowej „Mallein“, aby
skonstatować istnienie lub rozwój nosacizny u koni po-
dejrzanym. Rezultaty osiągnięte są tak pomyślne, że
niemieckie ministerstwo wojny poleciło inspekcji weter-
naryjnej, aby cały personal weterynaryjny natychmiast
wyczerono wstrzykiwania „Malleinu“, jakoteż, aby odpo-
wiednią ilość limfy dla kawalerji zawsze była przygo-
towana.

Ludwikowi Pietschowi, literatowi niemieckiemu
wydarzył się nader niemiły wypadek. W trzecim dniu
świąt Bożego narodzenia, odwiedził on rodzinę Cahnheim
w Moabicie zamieszkałą (obok Berlina). Wszedłszy do
mieszkania, nie zastał gospodyni domu i postanowił na
nią zaczekać. W pokoju znajdowała się doga, którą znalazł
od dłuższego już czasu. Pocałował ją głaskać i bawić się.
Gdy weszła pani Cahnheim Pietsch wyciągnął rękę na
powitanie. Pies snąc nie zrozumiał ruchu ręki i rzucił
się z całą wściekłością na literata. Pokaleczył mu nogi
i ramiona, a następnie chwycił za rękę, z taką siłą, że
nie nie pomogły razy, które mu wymierzyła jego pani.
Nie tracąc wreszcie przytomności, chwyciła za rewolwer
i położyła psa trupem. Pietsch wskutek upływu krwi i
przestrachu zemdleł, odwieziony być musiał do domu i
dotychczas jeszcze łożka nie jest w stanie opuścić.

Ekscesy. W gminie Acsa (koło Stuhlweissenbur-
gu) przyszło podczas wyboru nauczyciela do ekscesów.
Żandarmerja musiała użyć broni, przyczem dwóch z
ekscendentów poległo.

Do Chicago. Kilka zakładów fotograficznych otrzy-
mało zamówienia zdjęć celniejszych fabryk, istniejących
w Warszawie i na prowincji. Pomiedzy innymi zdjęto:
trzydzieści widoków z zakładów kopalnianych w Dąbro-
wie Górniczej, widoki Żyrardowa, kilku fabryk w Łodzi,
Tomaszowie itp. Fotografie są przeznaczone na wystawę
do Chicago.

O sensacyjnej sprawie opowiada *Łodz. Tagbl.*
W r. 1884 zmarli w krótkim czasie jedno po drugim
małżonkowie Izdebscy, właściciele dóbr Osiny, w grani-
czącym z pow. łódzkim pow. brzezińskim, pozostawiając
jedyną spadkobierczynią 10 letnią podówczas córeczkę.
Opiekę nad nią objął z urzędu stryj, który odesłał
dziewczynkę na wychowanie do krewnych w gub. lubel-
skiej. Po kilku latach stryj-opiekun złożył władzom akt
zejścia bratanki, pupilki swojej, poczem dopełniwszy od-
powiednich formalności prawnych jako jedyny spadkob-
bierca, wszedł w posiadanie majątku Osiny. Przez lat
parę nic nie zamąciło spokoju nowego dziedzica, aliiści
teraz otrzymał on wezwanie sądowe z powództwa „zmar-
twychwstałej“ bratanki pochodzącej, o zwrot zagrabio-
nych dóbr na zasadzie imputowanego mu sfałszowania
aktu zejścia prawej tychże właścicielki, która wykry-
szy sprawę, zaczęła obecnie dochodzić praw swoich.
W sobotę ubiegłą właśnie do sądu pokoju w Brzezianach
wzywany był mieszkaniec Łodzi p. O., dawny dobry zna-
jomy rodziców pokrzywdzonej przez stryja panny, pa-
miętający ją samą również z dzieciństwa jeszcze czasów,
celem skonfrontowania go z powódką i sprawdzenia prze-
zeń tożsamości osoby panny Izdebskiej. P. O. twierdzi,
że nie miał kogo innego przed oczami, tylko córkę da-
wnych swoich znajomych. Świadczenie to mieć będzie wa-
żne znaczenie w procesie, jaki się niebawem w sprawie
tej rozegra.

Na kolei samarsko-ziłoustowskiej w pocią-
gu, wiozącym 200 nowozaciecznych, wynikł 12. bm. po-
żar w oddziale oficerskim wagonu aresztanckiego. Starszy
konduktor Pachomow pozostawił w oddziale sygnałową
ręczną latarnię, od której zapaliła się podłoga. Pociąg
został zatrzymany na 20 do 30 sążni i wagony od sie-
bie odczepiono. Wagon płonący oddzielono. Większa część
nowozaciecznych zdołała powyskakiwać, mniejsza jednak
skupiwszy się w korytarzu zaparła drzwi wchodowe.
Około 40 rekrutów spaliło się, 8 uduśnięto się w dymie,
poparzonych jest 7, z których jeden umarł, a 6 odesła-
no do szpitala kolejowego w Ufie.

W sprawie usterek miejskiej Izby obrachunko-
wej, wytkniętych przez prof. Jegermana na walnem zgro-
madzeniu wyborców 16. bm., otrzymaliśmy dopiero wzo-
rzej w kronice podaliśmy już według innego dziennika.
Wyjaśnia ono, że zarzut Jegermana był słuszny.

Towarz. historyczne we Lwowie. XLII ze-
branie miesięczne towarzystwa historycznego odbędzie się
w sobotę, 28. bm., o godz. 6. wiecz. w sali XV uni-
wersytetu. Porządek dzienny: Dr. Aleksander Czolow-
ski: O dyarjusz obłężenia Przemysła przez Szwedów w
r. 1656. Dr. Alojzy Winiarz: Wstęp krytyczny do zwo-
du statutów mazowieckich Piotra Goryńskiego z r. 1540.
Dr. Antoni Prochaska: Sprawozdanie z dzieła prof. Ant.
Lewickiego pt. „Powstanie Świdrygiełły“.

Stopień magistra farmacji otrzymał w uni-
wersytecie lwowskim Emil Silberstein ze Lwowa.

Dla biednego Kuszejski, pokrzywdzonego przez
Kaniwskich, złożyli wczoraj do rąk Jegermana dwaj u-
rzędnicy magistratu po 1, a goście w restauracji kra-
kowskiej 3 gld.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę
28. bm. pogadanka p. Stanisława Romana Lewandowskie-
go na temat: „Sztuka i artyści.“

Koncert, urządzony wczoraj w Kole literacko-

artystycznym na doehód pomnika Chopina, wypadł pod każdym względem dobrze. Salony Koła były przepięknie, szczególnie dopisała piekna.

Na wstępie wygłosił p. Rodoć wiersz następujący, przyjęty oklaskami:

„Wydział Koła“ mnie prosił: „powiedz wstępne słowo“.
A że istota moja zawsze jest gotowa
Na usługi bliźniego, — więc rzekłem: „ha, powiem“.
A no i mówię, pełen zachwytu, albowiem
Rad jestem niewymownie, goście nasi mili,
Zeście na raut dzisiaj tak licznie przybyli.
Będzie on kolosalny!.. Melodje i pienia
Uroczych Pań nas porwą w krainę marzenia,
A zaś zacny kawaler deklamacją świetną
Wstrząśnie naszą istotnością, jak Hefajstos — Etną.
Zresztą wspaniałość rautu poręcza nam sława,
Jego twórcy — miłego pana Stanisława;
Który, jako mistrz wielki, głęboki, natchniony,
Potrafi harmonijno-niebiańskimi tony
W pierś naszą, pełną troski żywota i znoju,
Wlać balsam zapomnienia i słodycz spokoju.
To co rzekłem, za chwilę sami osądzicie...
Tylko, proszę was, błagam, zaklinam na życie,
Powodowany serce a nie żadną pychą:
Niech w sali podczas spiewu i gry — będzie cicho.

Spiew p. Grackiej-Krzyżanowskiej, deklamacja panny Dziurytówny i inne numery programu, wykonane przez pp. Sładka, Wolfsthal, Niewiadomskiego, Neuhausera i Marynowskiego, wypadły wybornie.

P. Niewiadomskiemu za kierownictwo należy się pełne uznanie.

Wkrótce odbędzie się w Kole znowu koncert na tenże sam cel; za Kołem pójdą niewątpliwie i inne instytucje i stanie we Lwowie pomnik Chopina, bez składek, dzięki tylko staraniom i współdziałaniu samych artystów.

Zmarli. W Wilnie zmarł jeden z najzdolniejszych kompozytorów wileńskich, metr-fortepianista Florian Herman, autor „Karnawału“, mnóstwa „reverie's“, polek, walców i wielu popularnych utworów.

Mianowania. Minister wyznał i oświecenia przyznał VIII. klasę rangi: Tyt. Słoniewskiemu, prof. żeńsk. seminarium naucz. we Lwowie; Janowi Jabkowskiemu, prof. semin. naucz. w Stanisławowie; Stefan. Klingowi, prof. żeńsk. semin. naucz. w Przemyśle i Ant. Żukowskiemu, prof. mesk. semin. naucz. w Krakowie.

Promocja. P. Bronisław Henryk dw. im. Michałowski, kandydat adwokatury, uzyskał dnia wczorajszego stopień doktora praw na uniwersytecie lwowskim.

Walka z mrozem. Trzy ogrzewane tramwaje kursują teraz w Berlinie pomiędzy dworcem zachodnim a Kupfergrabenem. Koszt ogrzewania wynosi do 10 fenigów dziennie na wagon. Temperatura od 2° do 7° R. stosownie do tego, o ile często drzwi są otwierane. Publiczność korzysta z tych wagonów bardzo gorliwie. Z Kopenhagi donoszą o zamrożeniu wielu okrętów na wodach Kategatu, Zundu i W. Beltu.

Dla żydów. Pragnąc zabezpieczyć losy kolonizacji żydowskiej po swojej śmierci, baron Hirsch podzielił należące do niego akcje towarzystwa emigracyjnego pomiędzy główne gminy żydowskie Europy i Ameryki. „Londyński związek angielsko-żydowski“, którego prezesem jest baronet sir Julian Goldschmidt, otrzymał przy podziale tym 3600 płatnych przekazów po 100 funtów szterlingów każdy (około 5 mil. złr.).

Stuletni jubilat. Przed kilku dniami, jedno z londyńskich towarzystw wstrzemięźliwości święciło setną rocznicę urodzin swego długoletniego członka, dra Seweryna Wielobockiego. Jubilat urodził się 1. stycznia 1793 r. w gubernji wołyńskiej. Około r. 1840 osiadł w Anglii, mając już lat 48, a w r. 1841 wstąpił na uniwersytet oksfordzki, gdzie uzyskał stopień lekarza. Dr. Wielobocki, jakkolwiek pochylony nieco, cieszy się dobrem jeszcze zdrowiem, wzrok ma wyborny, tak, że drobne nawet pismo czyta bez okularów. Słuch niedopisuje mu tylko. Starzec ten przez całe swe życie wstawał o godz. 6, od lat 60 nie używał on napojów wysokowych, nigdy nie znał tytoniu, a od lat 17 jest wegetarianinem. Jednakże od ostatniej swej choroby, tj. od lat paru zmuszony był kosztować ryb i mięsa. Angliacy nie mogą poprawnie wymawiać jego nazwiska, chrzczą go niekiedy mianem St. Severin.

Wybory do Rady m. Lwowa.

Wczoraj popołudniu rozpoczęła się walka plakatowa na murach. Komitetowi obywatelskiemu niepodobna powinszować odezwy, kłakącej wielki nacisk na okoliczność, zwłaszcza *nieprawdziwą*, iż na liście jego znajduje się 50 „mieszczan“ a 50 „inteligencji“, jakby mieszczaństwo lwowskie nie miało już w gronie swoim żadnej inteligencji i było poniekąd przeciwieństwem inteligencji. Taki komplement wyprosi sobie zapewne mieszczaństwo.

Bardzo źle postąpił sobie również komitet obywatelski, iż mając zaprenumerowaną dla siebie przez Ihnatowicza salę ratuszową, nie użył jej wczoraj na zgromadzenie wyborców, a inne komitety nie dopuścił do tego. Wyborcy, upatrując w tem macherstwo, niegodne hasel głoszonych przez ten komitet, musieli przyznać słusność zapatrywaniom Jegermana, iż komitet obywatelski bał się wyborców. Ubolewać należy nad taką metodą postępowania tem bardziej, że wyborcy pragnęli usłyszeć zapowiedziane przez br. Gostkowskiego zdanie o projekcie kolei elektrycznej, który zagraża miastu bardzo znacznymi kosztami, a zatem prosił się do publicznego wyśuszczenia.

Wyborcy głośno sarkają na nielojalność komitetu obywatelskiego, i nikt się dziwić nie może, jeżeli głosząc na jego listę kreślić się będzie zapalczywie głównych macherów jego, a imiona ich zastępywać nazwiskiem Jegermana, Obmińskiego, Mrazka, prof. Ciesielskiego itd. Wczoraj już widziano mnóstwo list w ten sposób przygotowanych do dzisiejszego głosowania, gdyż nikt uczciwy nie może sobie wytłumaczyć, dlaczego komitet, działający pod godłem „godność“ miasta, na listę swoją nie przyjął nazwisk tych, którzy wykrywając w komisji skrutacyjnej fałszerstwa, dokonane po głosowaniu, przyczynili się pierwsi do uratowania „godności“ stolicy, z zatem zasługiwali w pierwszej linii na zaufanie komitetu obywatelskiego, w każdym zaś razie zasługiwali na to daleko więcej, niż ci, którzy dokładali starań, aby prawda nie wyszła na jaw i szalbierstwo żeby uszło. Za zamknięcie sali ratuszowej dla wyborców czyni opinia publiczna głównie odpowiedzialnym Ihnatowicza. Jego postępowanie w tym względzie oburza wszystkich, a ubliża wręcz kwalifikacji na prawnego radnego m. Lwowa.

Wczoraj wieczorem pojawiła się nowa „lista koalicyjna“, jak się zdaje wydana przez jakiegoś machera, zagrożonego upadkiem.

Lista komitetu zjednoczonego (powszechnego i realnościowego) cierpi na brak nazwisk Walichiewicza i Szpetmańskiego, i dlatego wyborcy na nią głoszący dopisują tych dwóch kandydatów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 25. stycznia. Od dziś rana nastąpiła nagła zmiana powietrza. Termometer podskoczył z 3 st. zimna na 6 st. ciepła. Masy śniegu topnieją.

Praga 25. stycznia. Według doniesienia dzienników tutejszych z Osieku, liczbę ofiar wczorajszej katastrofy oceniają na 130, ponieważ z zasypanych ludzi jeszcze 50 do 80 znajduje się pod ziemią, i nieszczęśliwych tych uratować niestety nie można.

Budapeszt 25. stycznia. Ugron interpelował dziś o to, że pułkownik Wagner z 19 pułku kazał za karę maszerować dwóm batalionom przy 22 stopniach zimna. Sto czterdziestu żołnierzy, odmroziło sobie ręce, nogi i uszy. Ugron żądał ukarania pułkownika.

Konferencja głównych kas oszczędności węgierskich, tudzież wielkich banków, postanowiła zmniejszenie procentu od wkładek z 4 pr. na 3 60 pr.

Halla 25. stycznia. W domu, zamieszkanym przez liczne rodziny robotnicze, a położonym w pobliżu miejscowości Trotha, wydarzyło się kilka wypadków zaślubienia wśród okoliczności podejrzanych. Badanie bakteriologiczne wdrożono.

Rzym 25. stycznia. W sprawie panamskiej skompromitowanych jest 140 deputowanych.

Papież poosił znaczne straty z powodu bankructwa banku „Romana“.

Wiedeń 26. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłosiła sankcję ustawy o zwolnieniu od podatków galic. konwersji indemnizacyjnej.

Dyrektorem szkoły przemysłowej lwowskiej zamianowany został znany architekt, Zygmunt Gorgolewski, krajowy inspektor pruski w Hildesheimie.

Komisja budżetowa przyjęła na posiedzeniu wczorajszym tytuł „szkoły średnie“. Przy tytule „Oświata na polu przemysłu“, żądał Rutowski, a żeby gminom, które utrzymują szkoły przemysłowe, ulżono ciężarów, tyczy to się zwłaszcza Krosna, które utrzymuje szkołę przemysłową. Domagał się również szkoły handlowej we Lwowie.

Lupul żądał szkoły fachowej dla obrabiania drzewa w Kimpolundze, Kozłowski większej subwencji dla zakładu ślusarstwa mechanicznego w Tarnopolu i dla szkoły garncarskiej w Po rembie.

Inni mowcy domagali się również uwzględnienia życzeń swych dzielnic.

Gautsch odpowiedział, że żądaniom co do Galicji uczyni zadość. Komisja przyjęła także rezolucję, żądającą od fakultetów medycznych opinii co do przypuszczenia kobiet do studjów medycznych.

Przy tytule „Szkoły ludowe“ wywiązała się dłuższa debata, w ciągu której domagał się Kozłowski pomnożenia seminarjów nauczycielskich w Galicji; Herold domagał się, aby w seminarjum nauczycielskiem w Opawie kształcono także młodzież na nauczycieli czeskich. Poruszył on także sprawę zakazu uroczystości Komeńskiego, jaki wydał Gautsch.

Romańczuk żądał seminarjum ruskiego, Lupul 7-klasowej szkoły dla dziewcząt.

Na żądania Kozłowskiego i Romańczuka odrzekł Gautsch, że toczą się układy w sprawie założenia seminarjów w Buczaczu, Krośnie i Nowym Targu; Heroldowi odrzekł również, iż w sprawie przemiany szkoły im. Komeńskiego w Wiedniu na publiczną oraz czeskiego seminarjum w Opawie prowadzą się również w Wiedniu odpowiednie dochodzenia.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej oświadczył przew. Widmann, że Taaffe prosił go, aby na razie nie obradowano w sprawie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich, dopóki nie zostaną zamknięte pertraktacje co do utworzenia większości. Przeciwno temu oświadczył się Masaryk. Uchwalono przejść do debaty jeneralnej. Plener domagał się zaprowadzenia w gminach wiejskich wyborów bezpośrednich z uwzględnieniem jednak właściwości prowincjonalnych. Posiedzenie następnie przzerwano.

Słychać, że lewica, chcąc Koło pozyskać dla siebie, gotową jest Galicję wykluczyć od zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich.

Po krótkiej debacie załatwiła wczoraj *niustanna komisja dla ustawodawstwa karnego* §§ 244 do 253.

Komisja dla nietykalności poselskiej odrzuciła wniosek Ferjanczicza, ażeby złożonemu przez Gautscha na urząd profesorskiego Spinczicowi, przywrócono na powrót jego profesurę. Przeciwno temu głosowała lewica.

Wczoraj ukonstytuowało się powszechne towarzystwo dla niesienia pomocy prawnej.

Z powodu odwilży obawiają się tutaj wezbrania Dunaju.

Giełda: Kredyty 319.75, renta maj. 98.47, węg. renta złota 114.30, rubel 123. Upadek kursów nastąpił z powodu wypadków w Kairze.

Praga 26. stycznia. Z 80 ofiar katastrofy w Dux było 8 żonaty. Ciała strasznie zeszpecone, niektóre zupełnie zwęglone, inne znowu popalone, mają połamane kości. Jeden robotnik utopił się, ponieważ eksplozja wyrzuciła go do wody.

Berlin 26. stycznia. Wesele księżnej Małgorzaty z fakeltancem ministrów wypadło podług programu. *Kölnische Ztg.* donosi, że bar. Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, zostanie z posady swej odwołany. — Niemieckie spółki okrętowe postanowiły nie brać na statki swe pasażerów, zmuszonych z powodu braku środków płynąć do Ameryki na pokładzie.

W zakładzie obłąkanych w Nietleben zachorowało wczoraj na cholere osób trzynaście.

Paryż 26. stycznia. Obrońca obu Lessepsów, Barboux, mówił wczoraj cały dzień i dzisiaj dopiero skończył swe wywody.

Ambasador francuski Waddington otrzymał polecenie konferowania z angielskim sekretarzem państwa dla spraw zewnętrznych, hr. Roseberryem, w kwestji zajść w Egipcie.

Köln. Ztg. donosi z Londynu, że ambasadorowie Anglii po dworach zagranicznych otyzmali rozkaz powiadomienia rządów, że Anglja chce powiększyć okupacyjne swe wojska w Egipcie.

Oświadczył on również, że Anglja w niczem nie zmieni polityki swej w Egipcie i że podtrzyma w całej pełni dawniejsze swe deklaracje.

Rzym 26. stycznia. Izba uchwaliła debatować dzisiaj w sprawie banków.

W Neapolu zamknięto uniwersytet z powodu rozruchów studenckich.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr hr. Skarbka. Dziś „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Kalendarz księgarsko-literacki ukazujący się po raz trzeci nakładem i staraniem G. Centnerszvera w

Drobne ogłoszenia.

Naukę Buchalterji kupieckiej

udziela osobno za porozumieniem, prowadzi rachunki, zakłada księgi, sporządza bilanse, informuje
L. E. Veltzé.
Ulica Krakowska l. 7. III piętro

Doniechają krążyć pogłoski po Lwowie, że jestem spółnikiem Pan Kirschner, o toż oświadczam, że nie jestem moim spółnikiem i nie mam żadnego spółnika; prowadzę na własny rachunek mój interes. W. Breyvogel 196

Kupuje, zaraz gotówką, wielkie, małe kamienice, pierwszeństwo nowobudowane, Gródeckie, Sapielny, nie wykluczając innych. Trafiące oferty główna poczta Lwów 333 Kamienice. Pośrednicy wykluczeni. 198

Panna umiejąca czytać i pisać po polsku, rusku i niemiecku poszukuje miejsca do sklepu, lub innego handlu, za kancją 150 złr. w akcie notarialnym. Oferty przyjmuje z grzeczności admin. „Kurjera“ pod literami L. S.

Biuro koncesjonowanego budowniczego **Leopolda Warchatowski-go** ul. Ormiańska l. 2. wykonuje plany kosztorysy, obejmuje i wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. Przyjmuje kierownictwo, kontrolę, nadzór nad budowaniami. 201

Wiedzielnierz Gierowski słuchacz weterynarii zgubił książkę **frekwencyjną**. Znalazca zechce się zgłosić do administracji „Kurjera“ pod M. 199

Ostrygi świeże poleca handel Wojciechowski. 197

Osoba z zawodu restauracyjnego posiada inwentarz restauracyjny i ogrodowy z kapitałem pragnie wydzierżawić ogród lub restaurację. Zgłoszenia pisemne przyjmuje admin. „Kurjera“ pod M. 200

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje z przynależnościami, **Pomieszkania kawalerskie** w najmuje Zarząd realności Emilia Bertmiljana Brajera Ulica Brajerowska 10 97

Pokój kawalerski piękny, umebłowany, frontowy do najeżdża. Krakowska 14, III. piętro lewe drzwi. 184

Bożna Łyczakowska l. 4. 2 pokoje, przedpokój i kuchnia.

Akademicka l. 15. pokój kawalerski frontowy duży parter do wynajęcia od 1. lutego. Cena 16 złr. 188

4 pokoje i kuchnia Długosza 23. 147

Poszukuje się większego majątku z lasem do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje A. B. Chorążczyzna liczbą 18, I. piętro, Lwów.

Przetwory regeneracyjne starszego lekarza sztabowego **Dra MÜLLERA.**

Są to przetwory **odmładzające** **wzmocniające**, **przywracające** **ostabioną** lub utraconą siłę męską (impotencję). Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **ostabieniu nerwów**, **powstałe w skutek tajnych grzechów i nadużytych młodości (samogwałt)**, **nieszczęśliwych zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikających **ostabieniu nerwów**, **niedokrewności (Anemie)**, **cierpienia mleczu piersiowym**, **drżenia rąk** i t. p. jako środki radykalnie i pewnie **działające** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Cena z dokładnym lekarskim pogotowieniem 3 zł. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie.
Jedyny skład główny **St. Georg-Apothek, Wiedeń, V/II. Wimmergasse 33**, gdzie należy wszystkie zamówienia listownie adresować. Skład we Lwowie w apt. Mikolascha, w Krakowie u E. Stockmara.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Ekonom. Osobę do prowadzenia gospodarstwa domowego i zdolnego rutynowanego kąpielowego poszukuje Zarząd zakładu wodoleczniczego „Marjówka“ poczta Lwów.

HOTEL GARNI pod **TRZEMA KORONAMI** l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 303

Ocyłe do podków konskich nr. 1 i 2 po złr. 1— 1-20 za 100 sztuk poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. (naprzeciw katedry).

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku, przyjmuje biuro Świdzkiego w Tarnowie. Porozumiewania się między chlebodawcami a służbą odbywają się w każdą niedzielę.

Wagi i ciężarki wszelkiego gatunku przyjmuje do naprawy i opechowania Piotr Momocki we Lwowie Chorążczyzna 19.

Praktykant ekonomiczny poszukuje posady przy większym gospodarstwie. Adres w administracji.

Zdolnych agentów dla Lwowa i okolicy poszukuje **Przeworskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie**. Oferty pod: „Zycie 22“ poste restante Lwów. 120

Dom z ogrodem jest do sprzedania. Tracka l. 4. 153

Interes rentowny z przyczyny słabości zdrowia, do sprzedania za 800 złr. Wiadomość ekspedycja „Gazety Ogłoszeń“ Ormiańska 14. I. piętro. 160

Buraki pastewne do sprzedania w **Snopkowie**. 176

Maszyny do szycia różnych systemów z najlepszych fabryk zagranicznych i krajowych od 25 do 65 złr. na spłatę w ratach miesięcznych poleca

Ludwik Gardoliński Lwów, plac Halicki 14. Cenniki na żądanie wysyłam.

Pianino do sprzedania lub wypożyczenia. Rynek 12. l. 183

Smolec peszteni 1/2 kulo 30, słonina 32, bryndza wyborowa 32, paczki codziennie świeże po 4 cent. poleca handel korzenny Henryka Mayera róg Łyczakowskiej. 185

Przy ulicy Łyczakowskiej l. 22, nr. drzwi 67, na drugim piątrze jest zaraz do wynajęcia **pokój kawalerski z wiatem** lub bez.

Wskutek wyjazdu są następujące meble, powiększej części zupełnie nowe, do sprzedania: garnitur pliszowy, 2 stoły i biurko, 2 szafy dębowe politurowane, 12 krzesek, kredens, lustro z konsolą, kanapa i 2 łóżka żelazne. Oglądać można codzień między 2 a 3. godziną, ulica Bema l. 2. I. piętro. 190

Prośba. Kto wyjeżdża za miesiąc do Wiednia niech mnie weźmie ze sobą. Adres: „Janina“ Zamsztynów pod Lwowem. Franco 5 cent.

C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Radziechowie poszukuje od 1. lutego b. r. ekspedytora lub ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznym.

Fortepian Schweighofera z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomości udzieli Karol Marecki, Kopernika 9. 193

Wdowa, lat 32, poszukuje **umieszczenia** do zarządu domu, szycia bielizny. Adres „Maryla“ Lwów ulica Pańska l. 11. II. piętro. 194

25 złotych nagrody natychmiast otrzyma, kto wystara się miejsce dyetariusza, gdziekolwiek bądź, 23 letniemu, pracowitemu człowiekowi za miesięcznym wynagrodzeniem 20 złr. Sekret ścisły. Dobrodziej może zataić prawdziwe nazwisko. Lwów, poste restante. Grodzicki. 195

J. TENATOWICZ LWOW

sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ul. Halicka 11. KRAKÓW Sukiennice 20. CZERNIOWCE Rynek 2.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszczki, liszaje, trądziki, pierzchnienie i luszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dolki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odznaczony medalami zastęgi na wystawach przyrodniczo-lekarskich w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. **Usuwa piegę i żółtobrunatne plamy z twarzy.** Cena 60 ct. **!! Białe i piękne ręce!!** Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu **KREMEM ROSLINNYM**. Stoik 80 cent. **Grysiak toaletowy** do mycia rąk dla wydelikacenia zgrubiałego naskórka. Pudełko 30 cent.

Wyciąg olejku do uszów

e. k. sekundariusza **dr. Schipeka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach**, **strzyka** **nie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cent. Sprzedają we Lwowie: Piotr Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt.; w Krakowie W. Redyk apt.; w Czerniowcach W. Beldowicz apt.; w Nowym Sączu Roman Jakubowski apt.; w Stanisławowie Adolf Beil apt.; w Stryju Leon Gärtner apt.; w Samborze Karol Maresch apt.; w Drohobyczu Adam Krzyżanowski apt.; w Tarnopolu Henryk Kahane apt.; we Wiedniu: Pleban, Stepfansplatz 8., Twerdy, Mariahilferstrasse 106. Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy flakon ma na sobie wyciętny napis: „C. k. sekundariusz dr. Schipek we Wiedniu.“ Za nadesłaniem 1 złr. 70 cent., wysyłamy w Austro-Węgrzech franco.

Pracownia stolarska **Włodzimierza Kruka**

we Lwowie, ul. Garncarska 7. ma gotowe sypialnie i jadalnie, oraz poleca wszelkie wyroby w zakresie stolarstwa wchodzące.

Mleko niezberane prosto od krowy

Administracja dóbr Sygnówka sprzedaje w butkach plombowanych najlepsze mleko niezberane po 10 cent za litr. Zamówienia przyjmuje **restauracja** Kucharskiej, gmach teatralny od ulicy Skarbowski.

Ladem!

sprowadzoną nalepszą rosyjską prawdziwą karawanową **HERBATE** poleca Szanownej PT. Publiczności **najtańiej** Jedyny wyłączny skład herbat **ADOLF SINGER** Lwów, ul. Sykstuska l. 17. Na prowincję wysyłam od 1 kłgr. franco.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc.

Banku hipotecznego

we Lwowie

podaje do wiadomości, że w tych dniach przeprowadzoną będzie konwersja następujących walorów:

- a) 5% austr. renta papierowa (marcowa) na 4% austr. rentę koronową
- b) 4 3/4% Pryorytety kolei arcyks. Rudolfa 5% „ „ Vorarlberg na 4% Obligację koronową kolei państwowej
- c) 5% węg. renta papierowa
- 6% „ pryorytety w złocie kolei północno-wschodniej
- 5% „ pożyczka inwestycyjna
- 5% „ pryorytety w złocie kolei północno-wschodniej
- 5% „ pryorytety w srebrze kolei północno-wschodniej
- 5% „ pryorytety w srebrze kolei zachodn. Akcje kolei Alföld
- „ „ Budapeszt-Pięciokościoły
- „ „ Donau-Drau
- „ „ Siedmiogrodzkiej
- „ „ Łupkowskiej
- „ „ węg. zachodniej
- „ „ północno-wschodniej

na 4% węg. rentę koronową.

Ażeby konwersję powyższych walorów ułatwić, przyjmuje **Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie** już dziś złozenia, nie licząc za tę czynność żadnej prowizji.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana, prawdziwa **Herbata Rosyjska** w handlu

W. ADAMOWICZA w Brodach

funt bardzo dobrej zł. 1-40
funt najlepszej w orygin. opak. zł. 2-50
funt Imperjal cesarskiej zł. 3-50
funt wysiewków z herbat najlep. zł. 1-20
Kawa „Siriusz“ franco 5 kilo złr. 9-50.

Zaspanie wykluczone!

Budzik z werkiem ankrowym, w eleganckim niklowym pudrku, prawie 20 ctm. wysoki zł. 2.—; z kalendarzem zł. 2-75.
Z cyferblatem w nocy świecącym 60 ct. więcej.
Taki sam budzik z kalendarzem i z dzwonkiem stołowym, w nocy świecący zł. 4-75.
Zegar ścienny bijący, około 40 ctm. długi, w politurowanej i złoczonej ramie zł. 3-50; z nakręcaniem sprężynowym zł. 4-50; w nocy świecący 60 ct. więcej.
Zegar z kukulką, rzeźbiona rama z kościannymi wskazówkami i cyframi, około 1/2 metra długi zł. 6.—.
Zegar z kukulką i przepiórką, bijący i repetyjący, około 1 metr wysoki zł. 18-50.
Kieszonkowy zegarek, remontoir, dla panów, z nowego srebra, nie do zniszczenia zł. 4.—, podwójnie kryty zł. 16.—.
Anker dla panów, remontoir, 15 rubinów, potrójna pokrywa, **bardzo mocny**, marka „Trwały“, zł. 9.—.
Gwarancja 2-letnia. Cennik fabryczny gratis.
E. MYER, przemysł zegar. wied. Wiedeń, I. Schottenring nr. 33.

